

wia politykę, która zdolna była zabić dusze narodu niemieckiego i zniszczyć jego dobrobyt gospodarczy" (str. 381). Jeśli zaś stamtąd dowiadujemy się, że w kwestii uregulowania stosunku państwa do Kościoła, „uprzywilejowanie państwa stanowi naczelną zasadę" (str. 384) i że „Wehrmacht" (którego wodzami „mogą być tylko mężowie wyposażeni we wszystkie cechy wielkich żołnierzy dziejów niemieckich") jest nie tylko z powodu geograficznego położenia Niemiec niezbędną gwarancją pokoju Rzeszy, ale także szkołą wychowawczą duchowo-moralnego odrodzenia narodu" (str. 387), to już wiemy, z jakiego natchnienia działała opozycja antyhitlerowska w Niemczech: mianowicie z natchnienia militarystyki i nacjonalizmu pruskiego, jeno przybranych w formy rozsądniejsze i bardziej umiarkowane, aniżeli te, jakie nadał im hitleryzm.

Gdy więc zadamy sobie pytanie, co by się stało, gdyby jednak spisek antyhitlerowski w Niemczech się udał, to odpowiedź narzuca się jasna: byłoby to najgorsze nieszczęście, jakieby mogło spotkać Polskę i całą Europę. „Niemiecki ruch oporu" nie stworzyłby na miejsce hitleryzmu w Niemczech czegoś zdecydowanie mu przeciwnego, lecz tylko zastąpiłby go innym derywatywem tego samego źródła: bismarkizmu, posiadającym tę wyższość nad dotychczasowym, że umożliwiłby kontynuowanie generalnej linii politycznej niemieckiego imperializmu w sposób doskonalszy, umiejętniejszy, konsekwentniejszy i bardziej długofalowy — nie szokując przy tym zagranicę.

Pamiętnik Ulrycha von Hassella rzuca tym samym ostrzegawcze światło na dzisiejszych „dobrych" Niemców i jutrzejsze dążenia polityki niemieckiej. Daje miarę tego, co myślą, co czują i czego pragną przeciwni hitleryzmowi politycy niemieccy, nie posiadający ani kultury kosmopolitycznej von Hassella, ani takiego jak on zmysłu moralnego. Wydawcy zaopatrzyli jego pamiętnik tytułem: „Vom andern Deutschland". Słuszniejszy byłby inny tytuł: „Vom ewigen Deutschland".

*Aleksander Rogalski*

Dokumenty Ministerstwa Inostrannych Dziel Germanji — Wypusk II: German-skaja politika w Turcji (1941—1943 g.). Wydawnictwo Zarządu Archiwów Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSSR. Red. A. Warszawski. Moskwa 1946. Str. 143.

Trzy razy w ciągu dziejów Niemcy skierowały baczną uwagę na Bliski Wschód, aby tam próbować znaleźć przeciwwagę dla grożącego im ze Wschodu niebezpieczeństwa, aby znaleźć kandydata do jakiejś dywersji, która by pomieszawszy szyki Rosji była nowym atutem w niemieckiej grze dyplomatyczno-wojskowej. Po raz pierwszy było to w okresie wojny siedmioletniej, gdy osaczony ze wszyst-

kich stron Fryderyk Wielki próbował wszelkich sposobów, aby rozerwać zaciskający się wokół niego krąg. Wówczas to — mówiąc słowami Konopczyńskiego („Fryderyk Wielki a Polska", 79) „jego emisariusz nad Bosforem pułkownik Haude, działający pod pseudonimem Rexin, wychodził ze skóry i brząkał złotem, aby skłonić Osmanów do zaatakowania Rosji, a wyprawiony do Krymu agent Boscamp także ostrogi dawał Tatarom...". Drugi raz podczas pierwszej wojny światowej, gdy nie dawałajac się wciągnięciem Turcji do wojny przeciw Rosji, dyplomacja i sztab niemiecki podjęły olbrzymi wysiłek celem zmobilizowania muzulmańskiego Wschodu do wojny przeciw Rosji i Anglii. Epopea niemieckiego



konsula w Persji Wassmusa, który na początku wojny zorganizował w Persji dywersyjną grupę przeciw Anglikom i Rosjanom, awanturczą przeprawa przebranego za Afgańczyka oficera niemieckiego słynnego Niedermeyera, równie niezwykle przygody innego emisariusza niemieckiego na Wschodzie, pułkownika von Hentiga, wszystko to są epizody niemieckiej gry o Wschód z lat 1914—1918.

Druga strona tej gry to koncepcje rozbicia Rosji i oparcia się na muzułmańskich jej plemionach. Słynny „geopolityk” niemiecki, zajmujący się muzułmańskim Wschodem, Hartmann, już w roku 1918 na łamach „Die Welt des Islams” pisał, że celem polityki niemieckiej na Wschodzie-musi być pozabawienie Rosji jej obszaru stepowego, który jest jej siłą, i rozbicie Rosji na szereg małych państewek, przy czym Niemcy muszą wykorzystać propagandę panturańską i panislamską: „Ruch ten... nie ma własnej siły wewnętrznej. Turcy rosyjscy nie mają dość siły wewnętrznej, aby się zorganizować... Niemcy działając poprzez Turcję mogą ten materiał wykorzystać... Temu celowi ma służyć utworzenie oddzielnego od Rosji Kirgizistanu, którego północna granica będzie poddana kontroli niemieckiej.. Włączony do sieci niemieckiej Baszkiristan byłby klinem między Rosją a Syberią... Baszkirzy i Kirgizi zależeliby od niemieckich planów. Ich zdolność do rządzenia jest wątpliwa, ale anarchia ta będzie korzystna dla Niemców, gdyż uczyni ona nieuniknioną ostateczną niemiecką interwencję. Niemieckie przenikanie będzie stopniowe i zacznie się od penetracji gospodarczej... Zostanie utworzona partia proniemiecka, oparta na materialnych interesach. Przejdą lata, nim nastąpi przemiana niepodległych państw w niemieckie prowincje...”

Tyle Hartmann w r. 1918. Jego zalecenia nie mogły być już zrealizowane w ciągu poprzedniej wojny światowej,

której wynik przekreślił niemieckie marzenia o supremacji na Wschodzie, ale jego nauki głęboko wsiąkły do psychiki niemieckiej i znów powróciły po upływie ćwierćwiecza, gdy po raz trzeci, znów w podobnej sytuacji, w obliczu groźby ze Wschodu Niemcy jeszcze raz spróbowali drogi, którą chadzał Rexin i Boscamp, Hentig czy Niedermeyer.

Działalność niemieckiej dyplomacji na Wschodzie po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej oświetla wydany właśnie przez Główny Zarząd Archiwów ZSSR tom, zawierający znalezione przez władze radzieckie dokumenty dyplomatyczne niemieckie dotyczące polityki niemieckiej w Turcji. Większość ogłoszonych tu dokumentów to raporty i korespondencje posła niemieckiego w Turcji w tym okresie, von Papena. Dokumenty zaczynają się od korespondencji w sprawie niemiecko-tureckiego traktatu i nieagresji z 14 czerwca 1941, w przeddzień ataku na ZSSR, do którego to traktatu strona niemiecka — acz godząc się w milczeniu na pozostawienie w mocy traktatu turecko-angielskiego — pragnęłaby wstawić pewne punkty dotyczące przewozu materiału wojennego przez terytorium Turcji, w zamian za co Turcji „można by obiecać poprawkę granicy przy Adrianopolu... a także może tę czy inną wyspę na Morzu Egejskim” (instrukcja Ribbentropa dla Papena z 17 maja 1941). Ale w instrukcji z 26 maja Ribbentrop zaleca Papenowi, aby na punkcje obietnic dla Turcji był b. wstrzemięźliwy, gdyż ta kwestia „*besonders behutsamer Behandlung bedarf*”. Ze swej strony strona turecka pragnęła równocześnie salwować swoją umowę z Anglią, co wywołało znów uwagę Ribbentropa (depesza z 9 czerwca), że „jeśliby (rząd turecki) chciał równocześnie współpracować z Anglią, z którą Niemcy wiodą walkę nie na życie, ale na śmierć, to tym samym automatycznie Turcja znajdzie się w obozie przeciwników Niemiec”.



W dalszym ciągu, już po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, interesujące są dokumenty, rzucające światło na politykę Niemców w stosunku do zagadnienia „panturanizmu” i wiążące się z nim zagadnienie Turków z ZSSR. Ciekawym jest dłuższy raport Papena z 5 sierpnia 1941 pt. „Dążenia panturańskie”, w którym charakteryzuje on główne osoby działające w ruchu „panturańskim”, m. in. znanych z Polski Mehmet Fuad Ressel Zade (o którym Papen mówi, że „stoi on blisko polskiego klubu Prometeusz...”, który jest niczym innym jak oddziałem polskiego sztabu generalnego... Z funduszów polskiego sztabu generalnego żył Ressel Zade i po upadku Polski w r. 1940... W roku 1940 był on w Londynie z polityczną misją u Sikorskiego...), turkologa Ahmeda Caferoglu (pisze o nim Papen, że „stoi on blisko organizacji generała Sikorskiego „Prometeusz“...”) czy Mirza Balla. W sprawie planów niemieckich na Kaukazie raport von Papena mówi, że chociaż Azerbejdżanci nie starają się sami o niepodległość swego kraju, to jednak należy podjąć wysiłek, „aby niemiecka organizacja była tu decydująca. Niemcy muszą przywiązywać specjalne znaczenie do stworzenia silnego państwa na południowym Wschodzie, by trzymać zawsze Rosję pod groźbą. Ukraina nie wypełni tego zadania, gdyż Ukraińcy są Słowianami...” Znamienna wypowiedź niemiecka z r. 1941, jakże podobna do podobnego, wyżej cytowanego głosu z r. 1918...

Z następujących dokumentów ciekawe są te, które nam dają poznać niemieckie projekty uruchomienia Tatarów krymskich przeciw ZSRR przy pomocy pewnych kół panturańskich z Turcji, następnie sugestie niemieckie w stosunku do Turcji w okresie ofensywy niemieckiej na południu ZSSR w kierunku Kaukazu w r. 1942, kiedy Turcja — jak widać z tych dokumentów — bynajmniej nie była niechętna myśli pewnej interwencji, wreszcie koncepcje

urządzenia przez Niemców nowego ładu na Wschodzie. W tej mierze — jak wynika z listu radcy Dittmanna do Tieppelskircha — istniały duże różnice między Auswärtiges Amt a ministerstwem dla Okupowanych Obszarów na Wschodzie (Rosenberg), gdyż — wedle wyrażenia Dittmanna — Rosenberg „nie aprobuje planu niepodległych państw nie-niemieckich pod protektorem Niemiec” (list z 5 sierpnia 1942).

W lecie 1942 Turcja jeszcze prowadziła swą chwiejną politykę; w rozmowie z Papenem turecki minister spraw zagranicznych 26 sierpnia 1942 zapewnił go jeszcze, że „turecka neutralność służy przede wszystkim interesom Turcji, ale będzie ona korzystna i dla Niemiec”. W sprawie Turków sowieckich Papen ustalił razem z przysłanymi „specami” od zagadnienia tureckiego SS Brigadenführerem Zimmermannem i autorem książki „Der Nationale Kampf der Russlandtürken“ (1936) von Mendem z Ost-Institutu, że będzie im udzielone prawo samodzielności „w ramach duchowego, ekonomicznego i wojskowego kierownictwa Niemiec”. Zresztą we wrześniu 1942 zorientowano się w Berlinie, że Turcy bynajmniej nie są tacy skorzy do tej współpracy z Niemcami, i nakazano Papenowi „völlige Zurückhaltung in dieser Frage“ (12 września 1942).

Z r. 1943 mamy jeszcze w tym zbiorze dokumentów tajemniczy list generała Mannsteina do Dirckseny z 9 maja 1943 mówiący, że „zainteresowały mnie pańskie wrażenia z rozmowy z Niedermeyerem”. Jest to ten sam Niedermeyer, który był bohaterem afgańskiej ekspedycji z poprzedniej wojny światowej. Widzimy, że nie tylko powtarzają się te same koncepcje, ale i wracają ci sami ludzie: wspomniany w tych dokumentach von Hentig jest tym samym Hentigiem z Persji z r. 1914—1918.

Warto też wspomnieć, że wszystkie te osobistości, zajmujące się sprawami wschodnimi, otarły się o sprawy pol-



skie. Von Hentig, „Lawrence“ niemiecki z Persji, w latach 1924—1926 zakonspirował się na skromnym stanowisku konsula niemieckiego w Poznaniu. Dirksen był w latach 1919—1921 w poselstwie niemieckim w Warszawie, potem był konsulem w Gdańsku, nim wypłynął jako długoletni ambasador Rzeszy w Tokio. Otarli się o sprawy polskie Dittmann i Weselmayer (komisarz Rzeszy w Budapeszcie po 19 marca 1944) i Erdmansdorf (poseł niemiecki na Węgrzech do 1944), i Killinger, specjalista od spraw śląskich, słowackich, poseł niemiecki w Bukareszcie do sierpnia 1944 — wszyscy wymienieni w powyższych dokumentach.

Wydany przez radziecki Zarząd Archiwów zbiór dokumentów rzuca ciekawe światło na jedną jeszcze kartę z dziejów niemieckiej dyplomacji.

*Jan Reychman*

*Kurt von Schuschnigg. Ein Requiem in rot-weiss-rot.* Verlag Amstutz, Herdeg. Zürich (1946). Str. 511.

Tragiczny to człowiek, tragiczna to książka! Kurt von Schuschnigg dwa razy w życiu oglądał ruinę swej ojczyzny, dwa razy w życiu widział załamanie i klęskę Austrii, którą gorąco ukochał i dla której z poświęceniem pracował. W ciągu siedmiu z górą lat więzienia, od marca 1938 roku do maja 1945 r., Schuschnigg wiele rozmyślał nad losem Austrii, Niemiec i Europy. Owocem tych rozmyślań jest omawiana książka.

Sklada się ona z trzech wyraźnie odrębnych, chociaż pomieszczanych ze sobą części. Są to rozważania na temat sprawy austriackiej, wspomnienia polityczne autora z czasów jego urzędowania w charakterze kanclerza związkowego i wreszcie rozmyślanie i przeżycia więzienne.

Najciekawsze są niewątpliwie poglądy Schuschnigga na rolę ówczesnej Austrii. Zwłaszcza kwestia odrębności Austrii od Niemiec ma duże znaczenie nie tylko

teoretyczne, lecz i czysto praktyczne. Czy istnieją różnice pomiędzy Austriakiem a Niemcem? Jeśli tak, w czym się przejawiają? Jaką rolę mogą odegrać w życiu politycznym i kulturalnym? Trzeba przyznać, że książka Schuschnigga przyczynia się w znacznym stopniu do odpowiedzi na powyższe pytania. Autor, stojąc mocno na gruncie austriackim, podkreśla zarazem usilnie niemiecki charakter zarówno Austrii jak i swej polityki. „Wierzyliśmy, że jest niemieckim przeznaczeniem uporządkować obszar środkowoeuropejski. Wierzyliśmy w taki rozwój rzeczy, który znowu doprowadzi do pokojowej symbiozy z mniejszymi ludami Wschodu. Sądzyliśmy wszakże, że cel ten jest nie do osiągnięcia w silnym państwie centralistycznym, na drodze przemocy i unifikacji. Nie wierzyliśmy, aby Fryderyk II czy Bismarck, nie mówiąc już zgoła o Ludendorffie, mógł być gwiazdą niemieckiej przyszłości... Byliśmy przeciwni przyłączeniu (Austrii) do jednolitego, centralistycznego państwa niemieckiego, byliśmy przeciwni niwelacji, zglejchsztowaniu, pochłonięciu nas. Popieraliśmy natomiast niemieckie połączenie (einen deutschen Zusammenschluss), przeto chcieliśmy iść razem szeroką drogą współpracy kulturalnej i gospodarczej.“ Na innym miejscu stwierdza autor: „Wierzyłem w Austrię i żadną miarą nie sądziłem, aby dokonała już swego zadania. W jej istnieniu upatrywałem niemiecki łącznik w sercu Europy, pomost cywilizacyjny, który gwarantuje utrzymanie i rozwój pokoju.“

Takie poglądy są bez porównania uczciwsze i bardziej kulturalne niż wszystko, co się na ten temat słyszy w Prusach, nie można wszakże zamykać oczu na fakt że jest to stanowisko niemieckie!

Przechodząc od światopoglądu do polityki praktycznej były kanclerz stwierdza, że chcąc utrzymać niezależność Austrii, należało starać się, póki można, iść na rękę Rzeszy i zapewnić sobie jej